Rok IV. **Niedziela, dnia 29 marca 1931.** **Nr. 16.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Niezależne Pismo Narodowe

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
Zwyczajne . . . . 20 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

NIECIEKAWY PROJEKT

Wielu już jest dziś na Zachodzie Europy wyznawców wiary w to, że trwały pokój da się zabezpieczyć przez porozumienie Francji z Niemcami. Kto wszakże realnie o takiem porozumieniu myśli, kto posiada znajomość stosunków w Europie wschodniej, ten wie, że porozumienie francusko-niemieckie musi być **poprzedzone** porozumieniem polsko-niemieckiem.

Są na zachodzie ludzie, którzy wyobrażają sobie tę zgodę polsko-niemiecką bardzo prosto — Polacy powinni się zgodzić na żądania Niemców. Boć wiadomo, że Niemcy nigdy nie odstąpią od postulatów przywrócenia przedwojennej granicy, nigdy nie wyrzekną się myśli o ponownym zaborze **G. Śląska, Pomorza i Poznańskiego.**

Są inni, którzy lepiej znają historję i stosunki współczesne, którzy wiedzą, że Polska nigdy się na podobne propozycje **nie zgodzi, bo się zgodzić nie może.** Do ich rzędu należy p. Wickhence Steed, znany publicysta angielski i dobry znawca stosunków i polityki międzynarodowej. Wie on dobrze, że nie można nas namawiać na pogodzenie się z nowym rozbiorem Polski, więc szuka wyjścia przez kompromis. Wynikiem tych poszukiwań dzieli się z czytelnikami tygodnika angielskiego „Sunday Times“.

P. Steed poucza Anglików o tem, iż ludność „korytarza“ jest polska i taką była zawsze, że „korytarz“ ten przez długie wieki stanowił część państwa polskiego, że jest państwu temu do życia potrzebny, że więc trudno go Polsce zabrać. Przyznaje jednak z drugiej strony, że położenie odciętych od Niemiec Prus Wschodnich jest ciężkie i trudne, że w Niemczech istnieją obawy co do ich utraty na rzecz Polski. Bo większa rozrodczość Polaków, niż Niemców oraz czynniki natury gospodarczej sprawiają, że ilość ludności polskiej w Prusach Wschodnich się zwiększa i może przyjść czas, że „Prusy Wschodnie z czasem będą **obleczone w niemiecką łupinę, zawierającą polski orzech.**“

Istnieją więc stałe przyczyny zatargu, a stąd rodzą się groźby wojny. Wobec tego proponuje p. Steed kompromis na takich warunkach:

„**Trzy fakty mogłyby stan rzeczy usunąć. Pierwszym byłoby szczere uznanie przez Niemcy, że podział Polski w końcu XVIII w. zatruł życie Europy aż do wybuchu wojny wszechświatowej oraz że zadowolona i prosperująca Polska w znacznym stopniu stanowi interes Niemiec. Drugim byłoby uznanie przez Polskę, że jej własne bezpieczeństwo i dobro zależą od przyjaznych, pokojowych stosunków z Niemcami. Trzecim faktem winno być porozumienie, które cała Europa, o ile nie Liga Narodów, poparłaby zdecydowanie, na mocy którego całe terytorjum graniczne, włączając w to Pomorze polskie, Prusy Wschodnie oraz polski i niemiecki G. Śląsk, uległoby demilitaryzacji.**“

Spór polsko-niemiecki ma być tedy rozwiązany przez demilitaryzację Prus Wschodnich, Pomorza i całego Górnego Śląska.

„Gazeta Polska“ sądzi, że projekt ten jest „ciekawy“ i nazywa artykuł p. Steeda „rewelacyjnym“. Z tego wynika, że uważa ona **za rzecz możliwą** podjęcie dyskusji w tej sprawie.

Gdyby nie te superlatywy **urzędowego organu**, nie zajmowalibyśmy się wcale pomysłami p. Steeda, które nie są ani rewelacyjne, ani ciekawe. Demilitaryzacja, czyli wycofanie wojsk z jakiegoś terytorjum, stanowi **wyrzeczenie się** przez państwo pełni władzy na tem terytorjum. Czyż jest do pomyślenia, by państwo polskie uczyniło to w stosunku do obszarów, które są dla niego tak ważne, od których pełnego posiadania zależy jego istnienie. Za demilitaryzacją Pomorza musiałoby pójść zrzeczenie się sił zbrojnych na morzu, a więc **oddanie na łaskę losu naszego dostępu do morza.** A jakieby to wrażenie zrobiło na ludności opuszczonych przez państwo terytorjów?

A dalej. Gdzież pewność, że kontrahenci dotrzymają zobowiązań, że miejsca wojsk mundurowanych nie zajmą wojska cywilne w postaci różnych organizacyj, że nie będzie ukrytych fortów i broni! Trzebaby zapewne ustanowić komisje międzynarodowe, do czuwania nad tą „demilitaryzacją“, czyli, że na pograniczu zachodniem powstałyby jakieś terytorja, będące pod opiekę Ligi Narodów.

Wszystko to byłoby tylko wstępem i etapem do nowego „kompromisu“, któryby się zakończył utratą przez Polskę jej prowincyj zachodnich.

Przyjęcie dyskusji nad projektem p. Steeda nie byłoby w oczach naszych niczem innem, jak **przyjęciem dyskusji nad zagadnieniem całości terytorjum państwa polskiego.** **S. K.**

Z BOJÓW IV. BRYGADY

Nie tak dawno pisaliśmy o „zaliczkach“ p. radcy K. z Murcek, prezesa powiatowego Zw. Powstańców Śląskich, wielkiego filara sanacji, a już znowu mamy do zanotowania „bohaterski“ czyn dalszego, bardzo spróchniałego filara sanacji w pow. pszczyńskim, tak samo prezesa Zw. Powstańców Śląskich miejscowej grupy w Jaroszowcu.

Filar ten nazywa się Bogacki i jest podejrzany o zbrodnię podpalenia stodoły dominjalnej w Jaroszowcu w ub. roku. Z powodu tego został on po ostatnich t. zw. wyborach aresztowany. Udało się mu jednak z więzienia zbiec (boso). Udał się pieszo do domu, t. zn. do Jaroszowca, a ponieważ był silny mróz, odmroził sobie stopy i musiano go oddać pod opiekę lekarską.

Po wyleczeniu zawezwał go sędzia śledczy sądu okręgowego w Katowicach w dniu 23 bm. na miejsce zbrodni do Jaroszowca, gdzie sędzia przeprowadził wizję lokalną. Tu wydał sędzia rozjako podejrzanego o zbrodnię podpalenia stodoły, zezwolił jednak aresztantowi przebrać się na podróż. Gdy jednak po dłuższym czasie dwóch policjantów przyszło po niego, nasz „bohater“ siedział na strychu, zaopatrzony we widły i całą masę próżnych butelek, chcąc widocznie naśladować nieboszczyka Zagłobę. Bogackiemu, jako prezesowi przyszło na pomoc kilku członków Zw. Powstańców Śląskich z miejscowej grupy, którzy zajęli dosyć groźną postawę tak, że policja się... usunęła. W dzień następny alarmowano i ściągnięto do Jaroszowca policję z Lędzin, St. Bierunia i Tych, która pod dowództwem kom. pow. p. Flaczka z Pszczyny udała się do mieszkania Bogackiego, który się znowu zabarykadował na strychu. Gdy jednak poznał swoją niemoc, zeszedł i po uroczystem oddaniu urzędu i aktów prezesa swojemu zastępcy oddał się w ręce policji, która go odstawiła do więzienia w Katowicach.

I ten oto bohater odgrywał przy ostatnich t. zw. wyborach i przy wyborach do II Sejmu Śląskiego rolę męża zaufania miarodajnych czynników oficjalnych powiatu pszczyńskiego. Na takich to fundamentach stoi gmach sanacyjny i takie to filary podtrzymują ten „gmach“ cały.



— Co, w taki mróz włożyłaś tak lekką suknię?

— Mój drogi — kobieta nigdy nie odczuwa zimna w nowej sukni.



U RODAKÓW ZA OLZĄ.

LITERACI Z POLSKI W MOR. OSTRAWIE.

19 b. m. przybyła do Morawskiej Ostrawy wycieczka literatów polskich, zorganizowanych w Związku Literatów Polskich w Krakowie. Wycieczkę, którą prowadził dramaturg polski Karol Hubert Rostworowski, powitała na dworcu delegacja Konsulatu Polskiego oraz przedstawiciele polskich i czeskich organizacyjnych społecznych.

Po dłuższej wizycie w Konsulacie R. P. goście zwiedzili Zakłady Witkowickie, Dom Polski i wszystkie ciekawsze instytucje miejskie, poczem podejmował ich obiadem konsul dr. Ripa. W obiedzie wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa polskiego i czeskiego ze Śląska za Olzą i Moraw. Po przywitaniu gości przez gospodarza wygłoszono kilka przemówień tak ze strony czeskiej, jak polskiej, podkreślając konieczność porozumienia. Obustronnie stwierdzano, że istnieje jeszcze cały szereg trudności, stojących **na przeszkodzie** tej prawdziwej i szczerej czeskopolskiej współpracy, które jednak należy usuwać.

Tegoż dnia odbył się w Domu Sztuki wieczór autorski. Przyjazd literatów polskich wzbudził zwłaszcza **ogromne zainteresowanie wśród ludności polskiej**, która zjawiła się tłumnie i to nawet z najdalszych okolic. Po zagajeniu wieczoru przez prezesa Klubu p. dr. Krala, który w serdecznych słowach witał gości na terenie, będącym dotychczas jeszcze, jak się wyraził terenem gorącym, ale na którym znalazła się już poważna ilość ludzi dobrej woli.

P. dyrektor Pawełek dziękował w imieniu ludności polskiej literatom polskim za odwiedzenie Ostrawy i umożliwienie rodakom, zamieszkałym poza granicami kraju słyszenia żywego słowa polskiego, tego **najgłówniejszego łącznika narodowego.** Ludność ta spodziewa się, że przez wzajemną wymianę dorobku kulturalnego i bliższe zapoznanie narodu polskiego z czeskim, poprawia się i jej warunki bytu w republice Czeskosłowackiej, — które na niejednem polu **wymagają jeszcze naprawy.**

Po powitaniach zabrał głos prof. dr. Martinek, poeta i literat czeski i w krótkich słowach zapoznał słuchaczy z twórczością poszczególnych pisarzy. W swem zakończeniu wyraził ubolewanie, że miarodajne koła czeskie **zamiast dążyć do przyswojenia sobie bliskiej sercu czeskiemu kultury polskiej** oglądają się za mniej cenną czasem twórczością zachodu.

P. Rostworowski zaznaczył, że nie jest to bynajmniej żadna wycieczka rozrywkowa, ale chęć bliższego poznania sąsiedniego słowiańskiego narodu. Zdaniem mówcy prędzej czy później **musi dojść do porozumienia słowiańszczyzny w środkowej Europie,** gdyż będzie tego wymagała konieczność dziejowa.

Na bankiecie, w którym wzięli pom. in. udział konsul dr. Ripa, poseł Prokesz, dyr. gimnazjum polskiego p. Feliks i delegaci poszczególnych organizacyj społecznych polskich i czeskich, prezydent miasta p. poseł Prokesz, szczerze i otwarcie nie obwijając niczego w bawełnę, poruszył stanowisko czynników rządzących względem ludności polskiej. Zaznaczył, że stanowisko to często **jest niesłuszne i niesprawiedliwe,** a w szczególności gdy chodzi o stale aktualną i dotąd niezałatwioną sprawę obywatelstwa dla tych Polaków, którzy od kilkudziesięciu lat mieszkając na tych terenach, uważani są stale za obcokrajowców.

SANACYJNA WRZEŚNIA.

Wychodzący w Tczewie „Goniec Pomorski" donosi:

„W dniu 17 b. m. nauczycielka, dochodząca na lekcje robót ręcznych dla chłopców do szkoły powszechnej nr. V, nakazała chłopcom przynieść na lekcję papier kolorowy i patyki do wyrabiania chorągiewek na imieniny. Ponieważ nie wszyscy zaopatrzyli się w te materjały, przeto nauczycielka wysłała ich jeszcze raz do domu, a pięciu z nich obiła kijem po rękach. Nazwiska obitych możemy na żądanie każdej chwili podać. Równocześnie zaznaczyć należy, że nauczycielka, chłoszcząc dzieci, wyrażała się w ten sposób, iż mogą przyjść do szkoły z żalami ojciec, matka, dziadek, czy babka, gdyż ona nikogo się nie boi. Fakt ten jest godny napiętnowania. Przypuszczać należy, że władze przełożone zbadają tę sprawę i zarządzą, co należy."

Oto jeszcze jeden przyczynek bicia dzieci z powodu „imienin".

KOBIETA PRZYCZYNĄ OBECNEJ NĘDZY?

W kościele Chrystusa-Króla w Belgradzie (Jugosławja) wygłosił w jedną z ostatnich niedziel O. Vlachicz (Franciszkanin) kazanie, które uczyniło w tem mieście dużo wrzawy i bodaj zapewne przyczyniło się do popularności uczonego zakonnika, niż cały szereg książek, jakie dotychczas napisał.

Otóż w kazaniu swem występuje Ojciec Vlachicz przeciwko sposobowi życia kobiety współczesnej, której przypisuje m. in. bezpośredni wpływ na obecny kryzys ekonomiczny.

Interesujące wywody Ojca Vlachicza przytaczamy w streszczeniu:

„Kobieta współczesna, powiada uczony zakonnik, z chwilą, gdy gromadnie garnąć się poczęła do pracy biurowej, pedagogicznej, technicznej i czysto naukowej, zajęła nietylko stanowisko mężczyzny w tych dziedzinach pracy, nietylko, że opuściła swój posterunek społeczny, jakim jest rola żony i matki od wieków kobiecie wyznaczona, lecz jednocześnie pomnaża w państwie liczbę wytwórców, a obniża doniosłą wartość typowych konsumentów, jakimi były dotychczas wszystkie kobiety."

Następnie zastrzega się zakonnik gorąco przeciw temu, jakoby miał być zwolennikiem i propagatorem strojenia się kobiet, niemniej jednak stwierdza fakt, że zapotrzebowanie każdej poszczególnej rodziny zmniejsza się zastraszająco w tych wypadkach, gdy córki, żony i matki pracują poza domem.

„Weźmy pod uwagę — mówi — taką napozór niewinną kwestję wypraw, jakie dawniej odgrywały doniosłą rolę w życiu każdej kobiety. Dawniej młode małżeństwo, tworzące nowy dom, wnosiło w ten dom cały ogromny zapas bielizny, pościeli, naczynia stołowego i kuchennego, mebli i mnóstwa rzeczy drobnych, z których każda ma przecież to do siebie, że ją trzeba kupić. Dzisiaj jada się zwykle na mieście, zatem kwestja wyprawy kuchennej i stołowej odpada. Nikt także nie gromadzi dzisiaj dawnej ilości pościeli i mebli.

Typowym przykładem takiego zubożenia potrzeb, jakie cechuje dom kobiety pracującej, jest krótka suknia biurowa! Ile miljonów metrów materjału trzebaby dokupić, woła zakonnik, gdyby chcieć tylko podłużyć suknie krótkie, — wszystkie jakie były, jakie są i jakie będą?!"

Inny dowód prawdziwości swej tezy o kobiecie współczesnej, jako przyczynie kryzysu, widzi Ojciec Vlachicz w zagadnieniu naturalnego przyrostu rodziny. Otóż współczesna kobieta wielkomiejska, licząca się na miljony, z zasady albo wcale nie chce mieć dzieci, albo jeżeli je w rachubie swej uwzględnia, — to jak najmniej. Cały przyrost ludności daje nam dzisiaj wieś, ta wieś, której dzieci niczego nie potrzebują i nic nie kosztują. Kto na wsi dzieci ubiera, kto im kupuje zabawki, zapytuje zakonnik i odpowiada: — nikt! tak samo jak nikt nie ogląda się za potrzebami dziecka z klasy robotniczej. Ogromną gałąź przemysłu zabawek podtrzymywały dawniej głównie dzieci inteligencji, — te, których dzisiaj z dnia na dzień coraz jest mniej.

Tak to bez liku, kończy swe kazanie uczony Franciszkanin, możnaby przytaczać realne dowody na to, że źródłem i główną przyczyną obecnego kryzysu gospodarczego jest nowy sposób życia kobiety współczesnej. I. K.

FABRYKA FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW

Przed miesiącem w Sztokholmie został aresztowany rosyjski inżynier Bazyli Mamonow, w którego mieszkaniu podczas rewizji znaleziono kilkadziesiąt fałszywych banknotów po 100 angielskich funtów i po 500 dolarów.

W Sztokholmie Mamonow zamieszkał dopiero przy końcu ub. r. Przedtem zamieszkiwał przez szereg lat w Niemczech i jest dobrze znany niemieckiej policji, która twierdzi, iż stoi on na czele wielkiej fabryki fałszywych banknotów.

Po raz pierwszy Mamonow ukazał się na bruku berlińskim w r. 1922 pod nazwiskiem Kertez. Był bardzo skromnie ubrany, zajął więcej niż skromny pokoik na jednem z berlińskich przedmieść i jadał w trzeciorzędnych restauracjach. Jednak już po pół roku Kertez-Mamanow zmienił tryb swego życia.

Zaczęto go prawie codziennie widywał w luksusowych restauracjach i pierwszorzędnych nocnych lokalach. Jednocześnie zrobił się klientem najwykwintniejszych berlińskich krawców. Osobą jego zainteresowała się policja, gdyż tajemniczy inżynier żadnych interesów nie prowadził i nigdzie nie pracował. Wreszcie w r. 1924 został on aresztowany, ale już pod nazwiskiem Malberga za sfałszowanie podpisów na wekslach.

Wkrótce tak w Berlinie, jak i w kilku innych wielkich niemieckich miastach przyłapano kilka fałszywych banknotów 100-funtowych i 500-dolarowych. Ślady prowadziły do Mamonowa. Policja zaostrzyła obserwację nad nim. Parokrotnie dokonywano rewizje w jego z bajecznym przepychem urządzonem mieszkaniu. Rewizje jednak nie dały żadnych wyników.

Po odbyciu 2-letniej kary więzienia Mamanow rozpoczął, pozostając w Berlinie, jeszcze wystawniejsze życie.

Pewnego razu policja dokonała rewizji u pewnej kabaretowej tancerki, z którą Mamonow utrzymywał bliższe stosunki. Znaleziono u niej banknot 500-dolarowy

— To jest banknot fałszywy! — oświadczyli rewidenci policyjni. — Skąd go pani otrzymała?

— O, moi kochani panowie! — odpowiedziała z wesołym śmiechem tancerka. — Czy ja jestem w stanie pamiętać, od kogo dostałam? Co zaś, do tego, że banknot jest fałszywy, to nie róbmy hałasu, ale pójdźmy z nim do pierwszego lepszego banku.

Tancerka i dwóch ajentów policyjnych odwiedzili trzy największe banki. (W liczbie tej i bank Rzeszy). We wszystkich trzech kasjerzy bez żadnych trudności zgadzali się na przyjęcie banknotu.

Mimo to, banknot skonfiskowano. Dopiero mikroskopijne i nawet chemiczne badania ustaliły, że banknot jest podrobiony.

Policja niemiecka jest przekonana, że Mamonow w spółce z innemi osobami, wśród których jest kilku malarzy, posiada fabrykę banknotów fałszywych. Fabryka ta mieści się na terenie Niemiec, prawdopodobnie w pobliżu granicy holenderskiej. Wykryć jej, nie bacząc na wszystkie wysiłki, policja nie jest dotąd w stanie.

Nie jest wykluczone, że fabryka podróżuje po całych Niemczech, a nawet w największej niebezpiecznych momentach bywa przewożona do Holandji. Fabryka wyrabia banknoty wyłącznie wysokowartościowe. Według opartych na pewnych danych przypuszczeń, roczna „produkcja" fabryki wynosi nie mniej 600—800 tys. dolarów. Według prawa szwedzkiego przechowywanie fałszywych banknotów nie jest karane. Wobec tego Mamonow, który oddał swoją sprawę w ręce najlepszych adwokatów, zostanie prawdopodobnie wkrótce zwolniony.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Już wraca.

P. Piłsudski wyjechał z Madery w poniedziałek na kontrtorpedowcu „Wicher".

Najwięcej ciekawości budzi pytanie, dokąd „Wicher" odpłynął. Są tacy, którzy dowodzą, że na morze Śródziemne, aby dopłynąć do Palestyny, inni zaś utrzymują, że „Wicher" wziął kierunek na północ. Sfery polityczne nie są bliżej poinformowane o kierunku wyjazdu oraz o terminie powrotu do Polski. Panuje jednak wśród nich przekonanie, że powrotu należy się spodziewać koło świąt wielkanocnych.

Po galówce.

Gnieźnieński „Lech" donosi z Trzemeszna o zajściach w związku z obchodem imieninowym ku czci p. Piłsudskiego, zorganizowanym przez miejscowych „strzelców":

W czasie wieczornego capstrzyku, którego frekwencja była slaba, ciągnął wielki tłum, rzucający pod adresem „strzelców" bardzo ostre epitety i wiwatując na cześć gen. Hallera.

W mieście pojawiły się na słupach i płotach różne napisy, skierowane przeciw „sanacji", a w nocy z dnia 18 na 19 b. m., nieznany sprawca powiesił na drutach telefonicznych jakąś kukłę. Okna wójtostwa, gdzie wystawiony był portret Piłsudskiego, zasmarowano. W dn. 19 b. m., nieznany sprawca wywiesił podobno na budynku posterunku P. P., żałobną chorągiew. Do Trzemeszna zjechała wobec tego policja śledcza.

Jeszcze jeden poszedł do ciężkiego przemysłu.

Na generalnego dyrektora nowozawartej ogólno-polskiej konwencji węglowej został powołany dyrektor departamentu w Min. Przemysłu i Handlu inż. Cybulski. Pan Cybulski zalicza się do czołowych sanatorów.

Nieprzyjęcie odznaczenia.

W „Monitorze Polskim" wśród nazwisk osób, odznaczonych Krzyżami Niepodległości, znajduje się nazwisko inż. Stanisława Trylskiego, b. legjonisty. Inż. Trylski wystosował do Prezydenta Rzplitej pismo, donosząc, iż odznaczenia przyjąć nie może. P. Trylski podał w liście motywy swego kroku, między innemi wspomniał nazwisko płk. Kostka-Biernackiego, niedawno odznaczonego również Krzyżem Niepodległości.

Likwidacja groźnej bandy.

Policja śląska zlikwidowała szajkę włamywaczy, złożoną z około 10 osób, która od szeregu tygodni grasowała na terytorjum całego Śląska, dokonywując przytem napadów rabunkowych na kupców. W czasie rewizji w mieszkaniu aresztowanych znaleziono większą ilość rewolwerów, sztyletów itp.

Zmiany w sądownictwie śląskiem.

Prezes Sądu okręgowego w Cieszynie p. dr. Lubomęski mianowany został wiceprezesem Sądu apelacyjnego w Katowicach. Prezesem S. O. w Cieszynie mianowano wiceprezesa S. O. w Krakowie p. Brzostowskiego.

Nosol miał kiepski nos.

Niejaki Nosol Wilhelm, robotnik, doniósł policji, że na ul. Mickiewicza w Katowicach zaczepiony został przez nieznanego mu osobnika, proponującego mu na sprzedaż brylant. W czasie rozmowy nieznanego z Nosolem przystąpiło dalszych 2 osobników, przedstawiających się za jubilerów i twierdząc, iż brylant jest prawdziwy. Nosol odkupił brylant za kwotę 400 zł. Chcąc się upewnić, czy brylant jest prawdziwy, udał się do jednego z jubilerów w Katowicach, której stwierdził, iż nie jest to brylant, tylko zwykłe szkło szlifowane.

Nieszczęśliwy wypadek kolejowy.

W czasie objazdu pociągu osobowego z dworca w Tychach wypadł z wagonu kierownik tegoż pociągu 46-letni Roj Józef i dostał się pod wagon tak, że koła ujechały mu prawę nogę poniżej kolana. Odstawiono go do szpitala w Tychach.

Obchód 10 rocznicy plebiscytu przez b. doradców szkolnych.

W piątek, 20 bm. jako w dziesiątą rocznicę plebiscytu na G. Śląsku, zebrali się w „Sali Śląskiej" w Katowicach b. doradcy szkolni, ażeby uczcić rocznicę plebiscytu, jak też pamięć zmarłych kolegów. Wydelegowany przez poprzednie zebrania przygotowawcze p. Wydra w swojem krótkiem przemówieniu wstępnem stwierdził, że siedmiu kolegów już zmarło, mianowicie pp. Bełda (poległ w 3 powstaniu), Weissmann, Wodarz, Rojek, Schirmeisen, Cieślik i Boczek. Ich pamięć uczczono przez powstanie z miejsc i krótkie milczenie. Mówca podkreślił zasługi Ludu Górnośląskiego, wszystkich pracowników plebiscytowych, a szczególnie doradców szkolnych przy pracy w połączeniu Górnego Śląska z Polską, kończąc okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Ziemi Górnośląskiej i Ludu Górnośląskiego. Postanowiono zjeżdżać się wedle możności co miesiąc i przystąpić do przygotowania pamiętnika o szkolnictwie na Górnym Śląsku. Celem usprawnienia wszelkich prac w sprawie zjazdów koleżeńskich, jak i zebrania materjału dla pamiętnika, wybrano komitet trzech, do którego weszli pp. Wydra, Stach i Gniza.

Tychy w 10-tą rocznicę plebiscytu.

W ub. niedzielę obchodzono w Tychach rocznicę plebiscytu bardzo uroczyście. O godz. 10 odprawił ks. prob. Osyra uroczystą Mszę św. z błogosławieństwem. Do podniesienia uroczystości przyczyniło się znacznie tow. śpiewackie „Harmonja". Po nabożeństwie zaprowadził ks. proboszcz parafjanów na grób ś. p. inf. Kapicy, gdzie pomodlono się za tego wybitnego współpracownika plebiscytowego. O godz. 16-tej odbyła się na sali p. Brzoski uroczysta akademja, którą zagaił prezes ówczesnego miejsc. komit. plebiscyt. p. Paweł Krzyżowski. P. asesor Prus z Katowic wygłosił świetny referat na temat „Historja Górn. Śląska, jego odrodzenie i walki o wolność". Śliczne deklamacje wygłosiły dzieci szkolne, a chór męski „Echo" upiększył uroczystość pięknym śpiewem. Drużyny harcerskie pod kierownictwem p. Rogalskiego wystawiły dwa żywe obrazy z walk o wolność Górnego Śląska. Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" uroczystość zakończono.

Z życia akademików śląskich.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akademików ze Śląska Cieszyńskiego, zrzeszonych w „Zniczu", odbędzie się 2 kwietnia b. r. o godz. 10-tej w Cieszynie w Domu Narodowym.

Dyr. Galicz — emerytem?

Dyrektor sem. naucz. żeńskiego w Cieszynie p. dr. Jan Galicz przeniesiony zostanie z dniem 1 kwietnia b. r. w stan nieczynny.



Epilog katastrofy lotniczej w Żywcu.

3 sierpnia ub. r. na boisku klubu piłki nożnej w Żywcu samolot, pilotowany przez kaprala 2 pułku lotniczego Józefa Janotę z obsadą ppor. Borowca jako obserwatora, przelatywał nad boiskiem w czasie meczu, celem zrzucenia z samolotu na boisko piłki nożnej. Pilot Janota otrzymał rozkaz przelatywania nad boiskiem na wysokości 20 metrów. Wskutek defektu maszyny, samolot znalazł się na wysokości 8 metrów ponad boiskiem i usiłowania pilota podwyższenia się pozostały bez skutku, wskutek czego samolot zawadził skrzydłem o narożnik trybun na boisku. Zarówno narożnik trybuny, jak i skrzydło samolotu odpadły, samolot poleciał jeszcze jakie 100 metrów dalej i spadł poza boiskiem na łąkę. Mimo zdruzgotania maszyny pilot i obserwator wyszli cało, aczkolwiek pilot Janota zrazu popadł w omdlenie i stracił przytomność.

W konsekwencji prokuratura wojskowa oskarżyła pilota Janotę o niedbalstwo w czasie pełnienia służby. Na rozprawie, która odbyła się przed trybunałem wojskowym w Krakowie, po przesłuchaniu świadków oraz rzeczoznawców, trybunał uwolnił oskarżonego pilota Janotę od wszelkiej winy i kary, bowiem postępowanie dowodowe wykazało, że katastrofa była niezawinioną przez oskarżonego.

„Papa kawaler" w Cieszynie.

W środę, 1 kwietnia br. odegra teatr polski z Katowic w Cieszynie sztukę Edwarda Childs Carpentera „Papa kawaler", komedję w 3 aktach. Nawrócony papa-kawaler postanawia osobiście zająć się losem swoich dzieci, rozproszonych po świecie. Udaje mu się to znakomicie i prędko i niespodziewanie tak przywiązuje się do młodych, iż prawdziwą boleść sprawia mu przymusowa rozłąka. Sztuka obiega triumfalnie Europę, a grana po wszystkich scenach, zyskuje sobie uznanie i aplauz, tak samym swoim pomysłem, jak przekomicznemi sytuacjami, rozwiązaniem, jak wreszcie wyborną grą aktorów sceny katowickiej, zwłaszcza wybijających się na plan pierwszy pp. Werniczówny i Grolickiego.

Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego

odbędzie się w niedzielę, 29 b. m. o godz. 10-tej w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Na porządku dziennym pom. in. referat „Współczesne stałe i doraźne formy pracy oświatowej", który wygłosi nacz. oświaty pozaszkolnej w min. oświaty p. Godecki.

Z Twa Łowieckiego i Rybackiego w Cieszynie.

W ostatnim numerze naszego pisma zaszła pomyłka w ogłoszeniu daty walnego zebrania Twa. Zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 28 marca b. r. o godz. 15, a nie, jak ogłoszono mylnie, w niedzielę, dnia 29 marca.

Oblężenie obłąkańca w Bielsku.

28-letni bielszczanin Herbert Bronner dostał nagle pomieszania zmysłów. Zamknął się on w swem mieszkaniu i począł rzucać z okna różnemi sprzętami na przechodniów i trafił pewną dziewczynę butelką w głowę. Umieszczono ją w lecznicy. Gdy straż pożarna usiłowała wtargnąć do mieszkania, obłąkaniec wyskoczył oknem na rozpostarte przez strażaków prześcieradło. Związano go i umieszczono w lecznicy.

Bronner już raz przebywał w lecznicy na chorobę umysłową, skąd go wypuszczono jako... uleczonego.

Towarzystwo Miłośników miasta Bielska

urządza w poniedziałek, 30 bm. o godz. 17 Walne zebranie w lokalu Izby Przem.-Handl. W razie braku statutem przewidzianego quorum w pół godziny później odbędzie się drugie bez względu na ilość obecnych członków.

Licytacja

Urząd Celny w Cieszynie ogłasza, że w dniu 1 kwietnia b. r. o godz. 10-tej odbędzie się tu publiczna sprzedaż skonfiskowanych przedmiotów, a mianowicie: tkanin jedwabnych, bawełnianych, wyrobów pończoszniczych, galanteryjnych i innych.

Kierownik Urzędu: (—) Knaut, insp. celny.

ZAWIADOMIENIE.

Walne Zgromadzenie Oddziału Babiogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu odbędzie się we wtorek, dnia 31 marca 1931 o godz. 4 po południu w sali hotelu „Polonia“ w Żywcu. W razie braku statutem przewidzianego kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 5-tej po południu bez względu na ilość obecnych członków.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostat. Walnego Zgrom.
2. Sprawozdanie Zarządu Oddziału.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5. Wybór 3-ch członków Zarządu, 3-ch członków Komisji rewizyjnej, 3-ch członków sądu honorowego.
6,. Program pracy Oddziału na rok 1931.
7. Wnioski i interpelacje.

Żywiec, dnia 17 marca 1931.

Za Zarząd P. T. T. O. B

Sekr Inż. W. Fucik, mp. Prez Inż. M. Mączyński, mp.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.